Nr. 266. Lwów Wtorek dnia 27 Listopada 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika l. 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana. **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerring 18 (Ring, Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 3; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adam Ciborowski następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencyę** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

†

Ks. Floryan Stablewski

Prymas polski
Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański
umarł w Poznaniu dnia 24 listopada 1906.

Podobało się Woli Bożej dotkąć naród polski nowym ciosem.

Rozjęczały się dzwony w tumie poznańskim, w katedrze gnieźnieńskiej i podając swój głos dzwonom wszystkich kościołów na ziemiach polskich, niosą wieść: arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Floryan Stablewski, umarł...

Dzieciom polskim na poznańskiej ziemi, rozciągniętym przez pruskiego żandarma na kole tortury, matkom polskim płaczącym krwawo nad męką swych dzieciątek, ojcom polskim okładanym kontrybucysmi i ciągnionym do więzień, trzem milionom męczenników za język swój macierzysty i za swoją Wiarę św., zabrał Bóg najsilniejszego obrońcę na tej ziemi. Tego, który krzepił i umacniał, Tego, który wskazywał prawdziwą drogę...

Zaraz, gdy tylko pruski rząd w swym barbarzyńskim zamyśle wynarodowienia popadłych w jego żelazną pięść Polaków, począł wprowadzać język niemiecki do nauki religii i nakazywał pacierz w szkołach po niemiecku odmawiać, założył ks. arcybiskup Stablewski protest przed naczelnym prezesem, potem protest przed ministrem, a wreszcie przed samym cesarzem, gdy ten przybył do Gniezna. Protesty ks. arcybiskupa pozostały bez odpowiedzi, lecz ks. arcybiskup tem goręciej, tem serdeczniej, jak najlepszy pasterz, gotowy dać życie za powierzoną jego pieczy owczarnię, stawał w obronie łamanych przez krzyżacką przemoc świętych praw sumienia. A gdy z początkiem tej jesieni rozszalało się barbarzyństwo pruskie, gdy wyrywać zaczęło dzieciom polskie języki, gdy cały obszar zagarniętej ziemi polskiej zmieniło w jedną Dyoklecyana arenę męczeńską, prześcigając tegoż barbarzyństwo o cały ten olbrzymi rozmiar areny i o dziewiętnaście wieków rozwoju ludzkości, — ks. Stablewski krzepił i umacniał umęczonych, mówiąc im o Prawdzie Żywej i o prawach od Boga im danych i, nie lękając się rządu pruskiego, pasterskim swoim listem głośno i przed całym światem zaświadczył o świętem i słusznem prawie uciemiężonych i o gwałcie, gwałcie najdzikszym bo gwałcie sumienia, ciemiężców.

Pan Bóg postawił go na straży poznańskiej i gnieźnieńskiej ziemi, aby lud jej wiódł drogą Bożą i aby był temu ludowi wykładnikiem myśli i woli Bożej. I aby w chwili dla tego ludu najcięższej, był mu mocą i ufnością...

Naraz ludowi temu, gdy chwila dla niego najcięższa, jeszcze cięższą się stała, Bóg Go zabrał.

Niezbadane są wyroki Boże.

Na ziemię poznańską, na wszystkie inne ziemie polskie, które z nią jedną się czują, z nią myślą, z nią się bronią, z nią boleją, padł lęk. Kto doda mocy sercom i duszom tych trzech milionów, rozciągniętych na kole tortury?

Jakim będzie następca na gnieźnieńsko-poznańskiej stolicy arcybiskupiej? Bo zasiąść na niej może Niemiec, który duszy polskiej rozumieć nie będzie... Może nie zechce..

Lecz lęk to próżny.

Innej dopatrujemy się myśli w tym ostatnim dopuście Bożym.

Bóg chce widzieć, czyśmy już dość silni i mocni, czyśmy dość już przeszli męki czyścowej, że nawet, gdy odbierze nam obronę najsilniejszą, pozostaniemy niezłomni i żadnej przemocy ludzkiej ani zwieść ani zepchnąć się z drogi Bożej nie damy.

Męczone dzieci poznańskie składają tego świadectwo przed Bogiem i przed światem.

Ks. Floryan Stablewski urodził się dnia 16 października 1841 r., uczęszczał do gimnazyum w Trzemesznie, następnie poczuwszy w sobie powołanie do stanu kapłańskiego wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu. Stamtąd udał się do Monachium, gdzie ukończył teologię i uzyskał doktorat teologii św. W r. 1866 mianowany został katechetą w Śremie. Gdy po zwycięskiej wojnie francusko niemieckiej i utworzeniu cesarstwa niemieckiego Bismark rozpoczął swą politykę antipolską i germanizacyjną, ks. Stablewski został usunięty ze Śremu, gdyż pomimo nakazu władz nie chciał udzielać uczniom polskim nauki religii po niemiecku i przeniesiony został do później tak sławnej Wrześni na stanowisko proboszcza.

W roku 1876 został wybrany posłem do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego. W obu tych ciałach parlamentarnych występował zawsze gorąco w obronie praw Polaków, a mowy jego, spokojne, rzeczowe, pełne niezbitych argumentów, sprawiały zawsze wielkie wrażenie, nawet w szeregach wrogów naszych.

W roku 1891, w listopadzie, został mianowany po śmierci ś. p. ks. Dindera, Niemca, następcy śp. ks. kard. Ledóchowskiego, arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. I odtąd rozpoczął się prawdziwie cierniowy żywot ks. Stablewskiego.

Powołanie ks. Stablewskiego na stolicę arcybiskupią nastąpiło w czasie tak zwanego „kursu Capriviego", kiedy to polityka pruska zdawała się wchodzić na tory sprawiedliwości. Ale prasa niemiecka przyjęła tę nominacyę atakami, a nawet katoliccy niemieccy przyjęli ją nieżyczliwie i ks. Stablewski potrzebował ogromnych wysiłków, aby zdobyć sobie uznanie dla swej bezstronności i taktu.

„Kurs Capriviego" wyparty jednak został szybko przez potężniejącą hakatę, która nawet wśród katolików niemieckich znachodziła poparcie i teraz stanowisko ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego było najtrudniejszem. Przeciwko sobie miał rząd i rząd poboczny, hakatę, przeciwko sobie miał obozy niemieckie, a niestety, wśród swoich, nie zawsze i nie we wszystkich kołach znajdował zrozumienie swoich kroków i postępków.

Lecz nie w tej godzinie, w której ból po zgonie tego Prymasa Polski, który naprawdę chodził w cierniowej koronie, przepełnia serce, pisać można o jego pracach, jego działalności, jego polityce, jego wpływie na rozwój życia publicznego i wypadków. Na to potrzeba wyczerpującego studyum.

Ks. arcybiskup Stablewski pracował także na polu literacko religijnem a z tych jego prac najznakomitsze są jego kazania i monografia o Ojcu Kościoła, Piotrze Chryzologu.

Cześć jego pamięci!

Episkopat polski i ks. arcyb. Stablewski.

Przed tygodniem galicyjski episkopat polski wysłał do ks. arcyb. Stablewskiego list wspólny, opatrzony podpisami: ks. kardynała P u z y n y, ks. arcyb. B i l c z e w s k i e g o, ks. arcyb. T e o d o r o w i c z a, ks. biskupa P e l c z a r a, ks. biskupa W a ł ę g i, ks. biskupa N o w a k a i ks. bisk. F i s z e r a, wyrażający ks. arcybiskupowi Stablewskiemu pełne współczucie w ciężkich troskach i pełne uznanie dla stanowiska, które zajął, a w szczególności, że nie oglądając się na nic, dał publiczny wyraz zasadzie Kościoła św., domagającej się, aby w nauce religii, która dosięga najdelikatniejszych strun duszy, nie posługiwano się jako narzędziem językiem obcym, wprowadzającym obcy ton w duszę dziecka, pomiędzy jego serce a Boga — zasadzie tem bardziej aktualnej, o ile język wykładowy obcy jest tylko środkiem dla celów politycznych a tem samem musi w dziecku jako narzędzie ucisku budzić odrazę, która następnie i na sam przedmiot wykładany może się rozciągnąć.

Ks. arcybiskup Stablewski, jakby w przeczuciu swej śmierci, na kilka godzin przed swym zgonem odpowiedział każdemu z osobna z podpisanych na owym wspólnym liście biskupów. Lwowscy ks. arcybiskupi: ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz dziś właśnie listy te z daty 24 bm. z poczty otrzymali. Opiewają one:

Poznań dnia 24 listopada 1906.

Wasza Arcypasterska Miłości!

Wzruszony do głębi tak gorącym współudziałem w troskach moich o religijne wychowanie młodzieży wedle zasady, którą Kościół nasz św. zawsze zachowywał i bronił, z wdzięcznością serdeczną dziękuję Waszej Arcybiskupiej Miłości za wyraz uznania spełnienia mojego obowiązku. Potęga miłości i modlitwy wspólnej uwydatniała się zawsze w chwilach ciężkich Kościoła św. i była jego siłą i pociechą. Za tę to miłość mnie okazaną i będącą także dla mnie umocnieniem i pociechą, Bogu pokornem sercem dziękuję.

Z głęboką czcią i braterskiem pozdrowieniem Waszej Arcypasterskiej Miłości oddany sługa

† *Floryan Abp.*

List otwarty

do Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II, króla pruskiego.

Sygnalizowany telegraficznie w sobotę list otwarty Henryka Sienkiewicza do cesarza Wilhelma, który prócz „Czasu", równocześnie ogłosiła prasa warszawska, poznańska i kilka bardzo poważnych dzienników francuskich i innych narodowości, opiewa w dosłownem brzmieniu:

Wasza Cesarska Mości!

W chwili, gdy oczy całego ucywilizowanego świata zwracają się z bolesnem zdumieniem na jedną dzielnicę obszernego państwa W. C. Mości, w chwili, gdy prasa wszystkich narodów, nie wyłączając uczciwej niemieckiej, stwierdza i potępia krzywdy, wyrządzane dzieciom polskim w Królestwie pruskiem, uprawniony jest głos każdego człowieka i chrześcijanina, a cóż dopiero Polaka, który zwraca się do Ciebie w imię sprawiedliwości.

Sprawiedliwość bowiem wyższą jest i doskonalszą od wszelkich racyj stanu i zakusów politycznych, które jeśli ją depcą, tem samem są mylne i na obłędne prowadzą drogi. Zło i krzywda wołają o naprawę, naprawa zaś leży w ręku monarchy. Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich, oddawszy pod władztwo W. C. Mości cały jeden odłam wielkiego narodu polskiego, włożyła zarazem na Ciebie obowiązek uszanowania duszy polskiej, ochrony szczęścia tegoż narodu, jego wiary, języka, tradycyi i uczuć.

Tymczasem ziemie polskie wchodzące w skład państwa pruskiego, stały się przybytkiem niedoli, która pod panowaniem Twojem wzrosła jeszcze niestety — i spotężniała. Skargi ludu na tę niedolę nietylko rozlegają się bez echa, ale rząd W. C. Mości odpowiada na nie ustawami, które nawet postronnym narodom wydają się czynami nienawiści, przemocy i jakby zemsty.

Spokojna ludność polska płaci na równi z niemiecką podatek krwi i mienia — i nie porywała się do broni, więc próżno nienawiść stara się upozorować te czyny przemocy i zemsty kłamstwem, że polski naród dąży do obalenia pruskiego królestwa. Niegodnem jest potężnych rządów wmawiać w siebie i w drugich to, w co same nie wierzą. Ruch żywiołowy, opór gwałconej natury ludzkiej, nie jest polityczną agitacyą. Tam, gdzie chodzi o obronę rdzennych praw ludzkich i boskich, o ochronę stosunku człowieka do Boga, o ochronę ludzkiej skargi, prośby i modlitwy, tam sumienie jest najlepszym agitatorem. Wasza Cesarska Mości! W państwie Twojem urzędnik pruski stał dotąd między ludem polskim a królem ziemskim, aby żadnych skarg przed tron nie dopuścić; obecnie zamierza tak samo odgrodzić ten lud od tronu Boga.

Wasza Cesarska Mości! miara w prześladowaniu ciał i dusz jest przebrana!

Bezduszne i nieludzkie jest takie prawo, które, nie bacząc na to, że nawet zwierz każdy musi mieć swe legowisko, zabrania Polakowi wznieść sobie na własnym kawałku ziemi dach nad głową.

Straszne, głęboko niemoralne i nie dające się żadną racyą stanu usprawiedliwić są takie ustawy, na które odpowiedzią jest płacz tysięcy bezbronnych dzieci.

Szkoła, a w niej nauczyciel, w królestwie pruskiem nie jest przewodnikiem, który dziecko polskie oświeca i prowadzi do Boga, ale jakimś bezlitosnym ogrodnikiem, którego urzędowym obowiązkiem jest zdrową latorośl polską zmienić przemocą choćby na krzywą i skarlałą płonkę niemiecką. — Więc z każdym rokiem więcej w tych szkołach łez, więcej świstu rózg, więcej męczeństwa.

Miara przebrana wobec Boga i ludzi, rodzi wraz z gniewem boskim i ludzkim — niesławę. Przodkowie W. C. Mości prowadzili liczne wojny pomyślne i niepomyślne, w obliczu historyi słuszne lub niesłuszne, ale wielkie i ciężkie. W dzisiejszych czasach wysuwa się, jako największa, tylko ta wojna: całego państwa, całej potęgi pruskiej — z dziećmi. Orężem w niej z jednej strony więzienie i rózgi, z drugiej — łzy. Zaiste, im większe byłoby zwycięstwo państwa, tem większa jego u wszystkich narodów niesława. Ale właśnie dlatego W. C. Mość nie zechcesz i nie możesz pozwolić, by taka wojna stała się główną treścią Twych rządów, by związała się z niemi raz na zawsze w historyi i dała nazwę Twemu panowaniu.

Słowa manifestu królewskiego z 1867 roku zaręczają polskim poddanym w królestwie pruskiem, że „przez wcielenie do północno-niemieckiego Związku ani ich język, ani ich religia nie doznają uszczerbku i że wewnątrz Związku pozostać mają Polakami i zachować język i obyczaje". Jakże te królewskie słowa i obietnice zostały dotrzymane? Wasza C. Mość jesteś piastunem honoru Niemiec, honoru dynastyi i przedstawicielem idei monarchicznej, racz przeto zważyć, że jeśli cześć najbiedniejszego z twych poddanych zależy od jego wiary w dotrzymywaniu słowa i przysięgi — z jakiem okropnem uczuciem goryczy i zwątpienia muszą czytać powyższe obietnice nietylko Polacy, ale i Niemcy-monarchiści! Czy zdołają obronić się myśli, że ta idea nie jest, jak być powinna, oparta na niewzruszonej etycznej podstawie — i że w jej braku, sama nie oprze się falom, które spiętrza naokół niej wiek bieżący.

Miara została przebrana. Nieprawe prawa niegodne są swej nazwy. Wyjątkowe ustawy, łamiące poczucie słuszności, to oszczep na obu końcach ostro okuty. Przyszłe przewroty społeczne mogą go zwrócić i przeciw piersi państwa. Daleki jestem od wglądania w sprawy i przyszłe losy Królestwa pruskiego, wygłaszam tylko pewnik historyczny, że rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwolić. Niema prawa przeciw prawu, a prawo do bytu dał narodom Bóg. Jest ono z Bożej łaski, więc monarchia, która swoje również z Bożej łaski wywodzi, tamtego naruszać nie powinna, bo tą samą ręką targa i podkopuje własne.

Lecz w tej sprawie W. C. Mość sam będziesz sędzią najlepszym. Tymczasem zechciej spojrzeć w oczy tej strasznej prawdzie, która bije ze stosunku państwa do Polaków i, choć tłumiona, wybucha jak ogień z pod ziemi: Oto miliony ludu, nad którym kazała Ci czuwać Opatrzność, czują się pod twem panowaniem i pod rządami twych ministrów nieszczęśliwsze, niż kiedykolwiek przedtem; oto naruszone jest prawo człowieka do ziemi, naruszone jest prawo ogniska — oto łzy dzieci oblewają zgwałcony stosunek dusz do Boga! Niechże wobec tego Twoje chrześcijańskie sumienie króla podyktuje Twej woli przyszłe jej czyny.

Henryk Sienkiewicz.

Rusini przy robocie.

Zanotowaliśmy onegdaj, jaki program wypisuje narodowy komitet na bojowej chorągwi wyborczej a więc: równe prawo wyborcze do wszystkich ciał ustawodawczych, autonomia narodowa i szkolna, reforma agrarna drogą wykupna wielkiej posiadłości ziemskiej na rzecz „selańskych mas" i reforma podatkowa itd.

„Diło", organ narodnego komitetu, woła że chociaż wybory do parlamentu odbędą się dopiero za pół roku, „to jednak należy się zabrać n a t y c h m i a s t do roboty agitacyjnej, zakasać rękawy i ani jednej gminy nie pozostawić bez komitetu miejscowego. Na czele powiatów muszą stanąć szersze komitety powiatowe, tak, aby cała organizacya powiatu tworzyła jeden, żywy i świadom celu organizm. A zatem: „przeprowadźmy w całym kraju wyborczą organizacyę do samego spodu — woła „Diło" — złączmy wsiu narodnu masu w odnu, karnu, ruchływu, wyborczu armiu!"

Drugi organ tegoż narodnego komitetu, „Swoboda", przeznaczony dla „uświadamiania ludu", zapewnia, że gdyby Rusini byli mieli teraz więcej rozważnych posłów, to i reforma wyborcza byłaby dla nich inaczej wypadła — ale z dwoma czy trzema posłami energiczniejszymi nikt się nie liczy. Ztąd nauka: przy przyszłych wyborach trzeba wybrać nie takich, jacy są obecnie, ale „prawdziwie chłopskich, o s t r y c h posłów" a więc: gotujmy się do wyborów zawczasu. „Wybory — to wijna, a partii — se armija". Na wojnie nie ta armia zwycięża, której jest więcej, ale ta, która jest lepiej zorganizowana, lepiej karna, bardziej świadoma, o co ona się bije.

Dotychczas dzienniki ruskie i posłowie ruscy w parlamencie biadali, że Rusini otrzymają szczupłą garstkę mandatów, że wprawdzie zamiast dotychczasowych 8 przyznano im aż 28, lecz z tych 28 dla nich przeznaczonych mandatów Polacy „odbiorą" im około 10.

Obecnie, gdy sprawa ilości mandatów załatwiona — wychodzi teraz zupełnie inna rachuba od przewódców partyi „ukraińskiej". Oto „Swoboda" przyznaje, że Rusini muszą dążyć do tego, aby nietylko w okręgach ruskich ale i w polsko-ruskich mandaty, p r z e z n a c z o n e d l a m n i e j s z o ś c i p o l s k i c h, dostały się w ręce R u s i n ó w. „Cała sztuka w tem, — pisze „Swoboda" — aby ruscy chłopi tak podzielili między siebie każdy okręg wyborczy, iżby można było zdobyć o b y d w a m a n d a t y i aby mandat mniejszości nie dostał się w „worożi (polskie) ruky". A do tego macherstwa trzeba z ruskiej strony niebywałej organizacyi, aby „chłopska armija mała na każdim kroci dobru, miscewu komandu, jaka słuchałaby wi wsim

---

17

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Czy wiesz matuszko, że on ma ciągle łeb zalany. Jemu mózg tłuszczem się okrył, wszyscy mówią, że Orłow waryat! Po co ty go do siebie tu puszczasz matuszko! On także należy do tej szajki, która Pawła Petrowicza buntuje! O, Gregory ma tylko jedno oko, ale jego wzrok sięga daleko! On wie wszystko i widzi wszystko, bo on ma życzliwych i oddanych wszędzie, on jeden wie co się tam w Peterhofie na małym dworze dzieje, on jeden matuszko stoi przy tobie na straży! Po moim trupie chyba dojdą do ciebie i zedrą z twej świętej głowy koronę!

Imperatorowa zalewała się łzami rozczulenia, Potemkin cieszył się nadal jej względami, największe budził zaufanie, otrzymywał nowy order, większe dostojeństwa, świeże ruble — a Orłow w zamian za szczerość i dobrą radę był odtrącany.

W ten sposób umiał zawsze Potemkin wywikłać się z kabały a każda intryga przeciw niemu zwrócona, była powodem nowych łask, jakie na niego spadały.

Szczytem jednak jego sprytu i dyplomacyi było usunięcie się własnowolne z zajmowanego stanowiska — faworyta.

Znając doskonale usposobienie carowej, wiedział, że miłość jej nie mogła być trwała, — uprzedził więc intrygi jenerała Rumianzowa, który go chciał wysadzić z siodła na korzyść swego kandydata, zażądał sam od Katarzyny, by go uwolniła od dotychczasowych funkcyj jej sercowego kochanka i by przyjęła z jego ręki faworyta d e f a c t o, kandydata partyi przeciwnej, byłego suflera teatru dworskiego a później sekretarza i adjutanta Rumianzowa. Zawadowskiego, zostawiając dla siebie rolę faworyta d e j u r e i władzę dotychczasową!

W ten sposób, stworzył niebywałe dotąd stanowisko, które zajął, rządząc i Katarzyną i jej faworytem. Był więc panem wszech Rossyi.

Zawadowski otrzymał tego dnia 3000 dusz a Potemkin, zajmujący nadal apartamenta mezaninowe w Zimowym pałacu, przynależne faworytom, otrzymał „za dotychczasowe usługi" w darze od Katarzyny, pałac wartości 250.000 rubli, 100.000 rubli na umeblowanie i pensyę 75.000 rs. rocznie.

I wkrótce, znowu rozpoczęły się intrygi dążące do obalenia tego faworyta...

Stanisław August marzył o tem zawsze, by kochanek Katarzyny, mający wpływ nad nią, z jego pochodził ręki. Potemkin był samowładny, wszechpotężny. O strąceniu go, mowy być nie mogło. Szło więc o to, by wynaleźć taką kombinacyę, zapomocą której osiągnąćby można przyzwolenie Potemkina i podsunąć Katarzynie kogoś, uległego wpływom Warszawy.

Zdawało się królowi, że mając u boku carowej, zaufanego, oddanego sobie człowieka, sparaliżuje nieraz wrogie interesom Rzpltej wpływy, że mieć będzie ciągłe i prawdziwe relacye o właściwem usposobieniu i o zamiarach Katarzyny...

Nie pamiętał o tem, że za czasów swego poselstwa w Petersburgu, Katarzyna, mówiąca często z nim o swych planach i zamiarach, nie odgrywała wówczas żadnej politycznej roli, że jednak później, u steru, u władzy, nigdy nie dopuszczała faworytów swych do tajemnic politycznych, z wyjątkiem jedynego Potemkina.

Nie pamiętał o tem Stanisław August i cały plan uzyskania względów carowej, oparł na wysadzeniu z siodła Zawadowskiego a zastąpieniu go prześlicznym Zoryczem, który w randze majora służył w wojsku rosyjskiem..

Agenci króla w tej sprawie, Zdanowicz, Kottowicz i jego żona, piękna Włoszka Bianka, którą po weselu, w Grybiskach, przez jakiś czas tolerować musiała generałowa Grabowska, bawił od dawna w Petersburgu...

Wszyscy oni ściśle utrzymywali stosunki z senatorem Jełaginem, którego wciągnięto do planów Stanisława Augusta...

. . . .

Po mroźnej, ciężkiej zimie roku 1776 znów się zazieleniło. Śniegi znikły nareszcie, zostawiając po sobie błocka, kałuże i bagna.

Wiosna obudziła ze snu zimne i smutne okolice Petersburga.

Prześliczna, niedaleko stolicy wszech Rosyi położona rezydencya senatora Jełagina, kąpała się w blaskach słonecznej tarczy, która chcąc wynagrodzić ludziom długie i dotkliwe mrozy, promieniami swymi strzelała ogniście i ogrzewała zieleniejącą się już ziemię.

Olbrzymie podwórze, okalające dwór, było puste, ciche, jak gdyby życie tam zamarło.

Senator Jełagin był Rosyaninem, niskiego pochodzenia, jak wszyscy prawie w owym czasie, pnący się do dostojeństw i zaszczytów. Nie ubliżało mu to jednak zupełnie. Wszak Katarzyna I była kucharką pastora Glücka, a życie swoje skończyła na Piotrowym tronie, wszak Menżyków był roznosicielem pasztetów, a stał się pierwszym faworytem Piotra Wielkiego, łaskami i dostojeństwy obsypany przez tego cara, dlaczegoż zatem skromny pisarz z czasów Elżbiety nie miał zostać senatorem?

Bo Iwan Jełagin był ongi pisarzem, a nie wielką miał wówczas czynność, więc poświęcał dosyć czasu studyom, nie tyle dokładnym i głębokim, ile na różnych polach przedsięwziętym. Zdolności miał wielkie, a sprytnym był od urodzenia. Wyuczywszy się wkrótce po francusku i po niemiecku, poznał literaturę tych języków i nabrał pewnej wziętości u niższej sfery dworzan carowej Elżbiety. Dzięki temu udało mu się zawiązać z dworem bliższe stosunki. Gdy wreszcie ożenił się z frajliną imperatorowej, za pomocą jej wdzięków coraz to nowe zdobywał urzędy.

W ten sposób szedł ze stopnia na stopień, coraz to wyżej, zaznajamiając się dokładnie z położeniem i stanowiskiem osób, ich wpływami i intrygami dworu.

(C. d. n.)

odnoi, spilnoi, narodnoi komandy i narodnoho komitetu". Wzywa zatem „Swob.", aby po wsiach tworzono natychmiast chłopskie komitety, złożone „ze świadomych i ruchliwych ludzi". To będzie: silska, wyborcza komanda, jaka maje pylno słuchaty toho, szczo nakaże „nar. komitet". Wszystkie gminy utworzą komitet powiatowy, a ten znów „maje słuchaty nar. komitetu". Ów komitet ogłosi w końcu w „Dile" i „Swob.", na kogo ma się głosować, „aby zdobuty oba (tj. i polski) mandaty, aby hołosy ne rozbyły sia". W końcu wzywa „Swob.", aby „nie było ani jednego sioła bez chłopskiego komitetu i aby organizowano „chłopśku armiju po cilym kraju".

Zakusy te ukraińców są wyborną odpowiedzią dla tych Polaków, którzy, unosząc się sentymentalizmem, dawali się wyszczć ze zdaniem, że w okręgach czysto ruskich nie powinni wcale stawać kandydaci polscy a w okręgach polsko-ruskich powinne być stawiane kandydatury polskie jedynie na tzw. mniejszości. Przewódzcy ruscy natomiast ani kompromisów, ani tem mniej sentymentalizmu nie uznają.

Sprawy zagraniczne.

Złe wróżby dla handlu niemieckiego.

Potęga Niemiec stoi niesłychanym w przeciągu 30 lat rozwojem handlu i przemysłu. Handel i przemysł dostarczają funduszów na armię i flotę niemiecką. Zastój w tym rozwoju, nie mówiąc już o cofaniu się, podciąłby dyplomacyę berlińską, oraz wywołałby wewnątrz ogromne zamieszki wśród wzrastającej ciągle o 900.000 głów rocznie ludności Niemiec. A są oznaki, zapowiadające takie zastój.

Przed wojną rosyjsko-japońską zdawało się, że carat zagarnie pod swoją władzę resztę Mandżuryi i całe Chiny, że feldjeger rosyjski choć nie z biczem jak dawniej, ale umyślnym pociągiem kolejowym będzie rozwoził ukazy i kary, aż do Kantonu. Tu wyobraźnia przebolewała, hypnotyzowana ówczesnym urokiem caratu. Ale wszelkie podobne możliwości miała butna zapowiedź Niemców, że w łonie Dalekiego Wschodu wyrugują angielską marynarkę kupiecką z [illegible] jak jedna drobna planeta ostoi się do [illegible] obok słońca niemieckiego prywatna marynarka japońska. Początki były już wielkie; niemieckie towarzystwa parowcowe wykupywały jedną po drugiej linie angielskie na przestrzeni od Syamu, popod Malakkę i Singapore, aż do Szangaju. Przewóz towarów na owych wodach był przeważnie w ręku niemieckim, wzmagał się oraz z każdym miesiącem własny handel niemiecki a z nim potęgował się przemysł niemiecki.

Rachuby te atoli zawiodły i berlińska „Post", mająca stosunki ze wszystkimi konzulatami niemieckimi, donosi, iż kupcy niemieccy w Azyi wschodniej bardzo się skarżą i z trwogą w przyszłość poglądają, zwłaszcza wobec konkurencyi Japończyków. Co prawda, handel niemiecki w tamtych stronach wzrasta, ale porównując go ze wzrostem handlu państw innych, musi się mówić o zastoju, za którym rychło pójdzie cofanie się. Walka na polu handlowem staje się coraz trudniejszą i skomplikowaną. Dobrze szło z Chinami, które handlu światowego nie prowadzą; płody Chin były prawie wielce intratnym przedmiotem dla handlu państw innych, ale gdy po wojnie z Rosyą Japonia jako mocarstwo światowe zaczęła się zwracać, Japonia wystąpiła na polu handlu światowego i przedewszystkiem rzuciła się na Chiny rugując stamtąd Europę.

Ale i Chiny poczynają się ruszać i po części same już eksportują bez pośrednictwa Europy. Niemcy muszą sprowadzać dla siebie żywność z zagranicy, z Chin sprowadzają wiele ryb, kawy i herbaty. A że handel swoimi [illegible] handlem zamiennym, [illegible] Niemcy starać o odbyt swego przemysłu w tych krajach, z których importują. Nadawać się zaś po temu głównie Chiny; tam należy Niemcom stanąć [illegible] z powodu [illegible] konkurencyi japońskiej. Zanim Japonia w górę się wybiła, Niemcy obok Anglii górowały na targowicy przemysłowej w Azyi wschodniej. Nasz eksport — pisze „Post" — do Japonii był zadowalający. Obecnie [illegible] pasm trudności, ale się także do Chin i nawet do naszego Kiaoczau.

Japonia musi zarabiać, aby [illegible] nowe [illegible]. Wywiązuje się tedy zaciekła walka pod hasłem: „Japonia i Chiny dla samej wyłącznie rasy żółtej". Trudno zaś, aby kupiec niemiecki potrzymywał pola konkurencyi japońskiej, gdy udało się Japonii wciągnąć pod wpływ swój Chiny i uzyskać od nich wszelkie możliwe beneficya, [illegible] subwencye dla swoich parowców handlowych. Duma japońska dąży przedewszystkiem do opanowania całej targowicy wschodnio-azyatyckiej. „Tego — woła „Post" — dokonać się wymaga i popytowi podołać niepodobna. Eksport kasz do Chin wynosi obecnie 75 milionów koron z górą; może się potroić, gdyby kupiec niemiecki był tak, jak być powinien. Ale niestety kupiec niemiecki nie podejmuje tej walki.

Jako przyczynę podaje „Post" to, że kupiec japoński jest pilniejszy i skrzętniejszy od kupca niemieckiego i mniejsze ma wymagania. Tak więc kupiec niemiecki w Chinach traci odwagę. Winien zaś w tym względzie przemysł niemiecki, który się nie chce stosować do zleceń kupców niemieckich. Dostarcza towar inny, niż zamówiono, albo i wcale nie dostarcza. W handlu wyrobami bawełnianymi stoją Niemcy na ostatniem miejscu dlatego, że przemysł niemiecki jest uparty. Kupiec niemiecki woli przeto handlować towarami innych państw i [illegible] przyczyniają się do tego, że pieniądze idą zamiast do Niemiec, odpływa do Ameryki, Anglii, Japonii. W walce z Japończykami [illegible] walce konkurencyjnej wybieć niepodobna.

„Jeżeli — kończy „Post" — damy sobie japończykom [illegible] Chiny, porwać z przed nosa (wegschnappen), to rychło cofanie się i w [illegible] tej miejscach nastąpi".

W innem miejscu wykazuje „Post", że wywóz Japonii do Chin w ciągu pięciu lat podniósł się o pięćset procent.

Kronika.

Lwów, dnia 26 listopada 1906.

Kalendarzyk:

We wtorek 27 listopada Waleryana i Wirgil. — Gr. kat. Fylypa Ap. — Kal. słow. Tomira. Wschód słońca 7.31, zachód 4.05.

We środę 28 listopada Krescencyi. — Gr. kat. Hurya i Samsa. — Kal. słow. Gościsława. Wschód słońca 7.32, zachód 4.04.

We czwartek 29 listopada Saturnina. — Gr. kat. Mateja Ap. — Kal. słow. Przemyśla. Wschód słońca 7.33, zachód 4.4.

— **Wieść o zgonie ks. arcyb. Stablewskiego** nadeszła do Lwowa w niedzielę rano i rozeszła się po mieście lotem błyskawicy, budząc wszędzie głęboki smutek i troskę o przyszłość arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego. Obecnie obowiązki arcypasterza objął ks. biskup sufragan Likowski.

Nominacya arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego odbywa się w ten sposób, że kapituła przedkłada rządowi listę kandydatów. Rząd ma prawo całą listę skreślić i zażądać nowej. Następnie rząd porozumiewa się ze stolicą apostolską, która mianuje arcybiskupa a król pruski zatwierdza.

Lwowscy arcybiskupi wysłali do kapituły poznańskiej i gnieźnieńskiej telegramy kondolencyjne.

We Lwowie odbędzie się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. ks. Stablewskiego we środę o 9 rano w katedrze obrz. rzym.-kat. i o tej samej godzinie w katedrze ormiańskiej.

— **Minister skarbu dr. Korytowski** przyjechał do Lwowa.

— **JE. ks. arcyb. Teodorowicz** powrócił do Lwowa.

— **Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchórznicki** powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: A. Bunzla, M. Starzewskiego i G. Iwanickiego we Lwowie, oficyałami namiestnictwa, a A. Kucharczyka w Brzesku i M. Lebiszczaka w Tłumaczu, sekretarzami powiatowymi.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna kraj. zamianowała I. Szulca dyrektorem 3-kl. szkoły wydz. męsk. w Krakowie; St. Syca, St. Tyralika i J. Planeckiego naucz. 8-kl. szkoły wydz. męs. w Krakowie; Wł. Kalinowicza naucz. w Bóbrce; M. Majerową naucz. w Mościskach; M. Szczerbanowską naucz. w Rohatynie; ks. Wł. Kisielewicza katechetą rz. kat. w Nisku; Wł. Wojtowicza naucz. w Podhajcach; J. Szaleskiego naucz. 5-kl. szk. w Dębnikach; St. Ziembę, I. Wróblewskiego, St. Wójcika i J. Piotrowskiego naucz. 4-kl. szk. w Krakowie; Ant. Reymanównę naucz. 4-kl. szk. w Krakowie; A. Łanowego naucz. 4-kl. w Brodach; H. Stonawską naucz. 4-kl. szk. w Skolem; Z. Oelewiczównę naucz. w Pruchniczcu.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Prezentę na opróżnione probostwo w Wojniłowie otrzymał ks. Izydor Ziółkowski, kooperator przy kościele św. Anny we Lwowie. Zamianowany wikaryuszem przy kościele archikatedralnym ks. Michał Baściak, kooperator przy kościele św. Anny.

Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowany administratorem excurrendo w Niebieszczanach ks. Bronisław Stasicki, dziekan i proboszcz w Sanoku. Przeniesieni: ks. Uberman, administrator w Zaleszanach, na posadę wikarego do Sanoka; ks. Franciszek Tenczar, administrator w Nowotańcu, na posadę wikarego do Bukowska. Konkurs na probostwo w Niebieszczanach rozpisano z terminem do 31 grudnia 1906.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, d. 27 bm. doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski (ciąg dalszy). Polska w latach 1572—1611. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Pogrzeb śp. Maryi Krzysztofowiczowej,** matki p. Szczepana Krzysztofowicza a babki p. dr. Władysławowej Tatarczuchowej, odbył się wczoraj popołudniu przy nader licznym udziale wiernych. Kondukt żałobny prowadził w części ks. arcyb. Teodorowicz, który w sobotę wieczorem powrócił z Wiednia do Lwowa, a w dalszym ciągu ks. infułat Moszoro. Czterokonny rydwan żałobny, na którym zwłoki złożono, pokryty był mnóstwem wieńców.

÷ **Książnica T. S. L.** Staraniem związku okręgowego T. S. L. we Lwowie powstała nowa instytucya publiczna, biblioteka, złożona z 10000 tomów, ze wszystkich działów wiedzy polskiej. Biblioteka ta mieści się w lokalu przy ul. Trzeciego Maja l. 5 a korzystać z niej mogą wszyscy członkowie tow., za niską opłatą. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie tej biblioteki przy udziale kilkudziesięciu osób. Aktu poświęcenia dokonał O. Anioł, kapucyn, który następnie przemówił do zebranych. Imieniem okręgu lwowskiego przemówił dr. E. Adam.

÷ **Dwa rauty** odbyły się wczoraj we Lwowie. Jeden popołudniu, w sali kasyna miejskiego, staraniem związku naukowo-literackiego, drugi wieczór, w sali strzelnicy, staraniem akad. Koła T. S. L.

Pierwszy poświęcony był pamięci poety Norwida, o którym prześliczny ustęp z pracy Malewskiego pt. „Poezya czynu" odczytał prof. Pini. Dwa utwory tego poety wygłosił przepysznie artysta dramatu p. Chmieliński, mianowicie „Promethidion" i „Fortepian Szopena". Nadto na program złożyła się gra na fortepianie p. Setmajerówny, która odegrała szereg utworów szopenowskich i śpiew panny Szymanowskiej. Raut Związku zgromadził bardzo liczną publiczność a program poważny i interesujący zyskał ogólne uznanie.

Inny nastrój panował na rancie w sali Strzelnicy. Koło akad. T. S. L. ma już od wielu lat ustaloną opinię, jako niezrównane w urządzaniu zabaw. To też i wczorajsza powiodła się doskonale. Część koncertową wypełnił śpiew solowy inż. Misia, który pięknym, silnym tenorowym głosem wykonał pieśń Schumana „Piękna nieznajoma" i Kienzla „Pożegnanie", deklamacya p. Siemaszkowej, która z niezrównanym wdziękiem wygłosiła perełkę poezyi Konopnickiej, „Jakże cię mam brać dziewczyno", a zmuszona oklaskami dodała wybornie zastosowany utwór „Wspomnienie", śpiew p. Szymanowskiej, która z wdziękiem odśpiewała piosenkę Opieńskiego „Preludyum", Żeleńskiego „Mazurek" i Alabieffa „Słowiczku mój". Zakończył koncert chór akademicki szeregiem pieśni ludowych, w których wykonaniu jest niezrównany. Akompaniowali pp. dr. Z. Szczepański i A. Głowacki. Po koncercie nastąpiły tańce w przeszło 50 par, pod wodzą młodych ale energicznych aranżerów pp. Żelaskiego i Zaorskiego.

÷ **Strajk piekarski.** W sobotę popołudniu odbyło się zgromadzenie wydziału korporacyi piekarskiej, na którem uchwalono w odpowiedzi na odezwę komitetu strajkowego, wydać do publiczności odezwę, w której, wskazawszy jako powód strajku wygórowane i nieuzasadnione żądania robotników, oświadczono, że majstrowie oczekują powrotu robotników do pracy na dawnych warunkach; w dalszym ciągu zbija odezwa majstrów pogłoskę, jakoby majstrowie sami namówili czeladź do strajku celem podniesienia cen pieczywa, gdyż w rzeczywistości zamiarem majstrów miało być uregulowanie hurtowej sprzedaży pieczywa i ulepszenie wyrobu jego, co tylko wyszłoby na korzyść robotników. Ponadto uchwalono wejść ze strajkującymi w rokowania w razie, gdy ci uczynią pierwszy krok do zgody, oraz wybrano komisyę dla wypracowania projektu regulaminu obowiązującego tak majstrów, jak i czeladź. Wobec pogłosek, iż po strajku robotnicy rozpoczną bojkot niektórych majstrów, postanowiono stworzyć obok korporacyi odrębną organizacyę dla ochrony interesów majstrów, z ramienia której delegowana komisya wpływać ma na zażegnanie sporu po zbadaniu, o ile żądania robotników są słuszne, a w razie, gdyby robotnicy pomimo niesłuszności ich pretensyj nie chcieli zaprzestać bojkotu, majstrowie będą zmuszeni wypowiedzieć wszystkim pracę.

Korporacya piekarzy zwróciła się do Izby rękodzielniczej z prośbą o nawiązanie rokowań z robotnikami, i dziś popołudniu ma się odbyć pierwsze zebranie delegatów majstrów z delegatami robotników.

Komisya sanitarno-przemysłowa z magistratu przeprowadza rewizye w lwowskich piekarniach, celem stwierdzenia, czy prawdą jest, iż majstrowie używają z powodu strajku chorych robotników do wykonywania pracy. W sobotę zwiedzono 15 piekarń. Nigdzie nie stwierdzono prawdziwości zarzutów. Pracują bowiem tylko majstrowie z rodzinami i uczniami, a żadna z pracujących osób chorobą nie jest dotknięta.

÷ **Rzeźnicy lwowscy** na konferencyi odbytej z delegatami wiedeńskiej korporacyi rzeźniczej, którzy w tym celu do Lwowa przyjechali postanowili domagać się otwarcia granic dla dowozu bydła i zniesienia podatku konsumcyjnego od bicia bydła rzeźnego, uchwalili przystąpić do wiedeńskiej spółki rzeźników, celem zużytkowania odpadków bydlęcych do której zgłosiło się zaraz 32 rzeźników.

÷ **Sprawa Fuka i towarzyszy.** Śledztwo w sprawie oszukańczego podjęcia w Banku krajowym kwoty 20.000 k., prowadzone przez sędziego p. Frankego, zostało już ukończone. Na podstawie dochodzeń zaniechano śledztwa przeciw Leonowi Fukowi, Stanisławowi Chomiakowi i Władysławowi Dzbańskiemu i tych trzech wypuszczono z więzienia.

Natomiast pozostali w więzieniu Henryk Meisner, któremu zarzucono, że podjął z kasy pieniądze i pomocnicy woźnych Banku krajowego Michał Rutkowski i Eustachy Borowicki, którzy mieli dostarczyć sfałszowanego blankietu bankowego.

Przeciwko Fukowi, Chomiakowi i Dzbańskiemu wdrożone ma być śledztwo o to, że należeli do tajnego stowarzyszenia.

Śledztwo przeciw trzem pozostałym w więzieniu prowadzi sędzia p. Franke w dalszym ciągu i ukończy je dopiero za kilka dni, poczem akta zostaną oddane prokuratoryi państwa, która — o ile będzie do tego podstawa — wygotuje przeciw nim akt oskarżenia.

÷ **Aresztowania polityczne.** Izba radna postanowiła wypuścić na wolną stopę słuchacza medycyny M. Rafałowskiego, aresztowanego we Lwowie pod zarzutem utrzymywania stosunków z przytrzymanym w Sokalu Rosyaninem J. Asem, ponieważ jednak prokurator sprzeciwił się temu, rozstrzygnie sąd wyższy. Prócz Rafałowskiego pozostaje w więzieniu As i włościanin Łuć Tacyan z Uhrynowa, pod Sokalem, u którego przy rewizyi znaleziono kilkadziesiąt sztuk browningów. Broń tę miał mu dać As do przeniesienia przez granicę do Rosyi. U Asa podczas rewizyi w hotelu Sokalskim znaleziono kartkę, na której napisany był sposób wyrabiania bomb.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego donoszą nam: Cały ubiegły tydzień z wyjątkiem poniedziałku, którego to dnia wicher halny dokuczał, odznaczył się nader piękną pogodą.

W piątek 23 bm. jako w czwartą rocznicę poświęcenia sanatoryum dr. Dłuskiego, odbyło się tam przedstawienie amatorskie. Odegrano między innemi komedyjkę utworu jednej z pacyentek pani B. „Nazajutrz po ślubie", która zyskała ogólny poklask. Dochód wynosi przeszło 400 k., z którego połowę przeznaczono na sanatoryum młodzieży Bratniej pomocy w Zakopanem a połowę na zakład pani Ziarowskiej w Krakowie.

Straszna katastrofa Z Borysławia donoszą: Straszna katastrofa, której następstwem jest śmierć dwojga młodych ludzi, zaszła wczoraj rano w Borysławiu. Oto w domu dyrektora kopalni „Galicya" p. Adamowskiego nastąpiła eksplozya gazu kopalnianego, używanego w Borysławiu powszechnie jako materyał opałowy. Co było przyczyną eksplozyi niedzielnej, na razie niewiadomo. Prawdopodobnie albo wadliwa konstrukcya instalacyi, albo pęknięcie rurociągu, który doprowadza gaz z kopalni do mieszkania. Wybuch był tak silny, że cały prawie dom legł w gruzach. Pp. Adamowskich, młode małżeństwo, znaleziono w chwilę po katastrofie już bez życia. Możliwe, że oboje zatruci zostali wydobywającym się na pokój gazem, a wybuch nastąpił później, gdy ilość nagromadzonego gazu zwiększyła się. Straszny ten wypadek wywołał w całym Borysławiu wielkie wrażenie i współczucie dla ofiar. Państwo Adamowscy cieszyli się tam bowiem ogólną sympatyą dla swych zalet. Zwłoki ich mają być sprowadzone do Lwowa.

W Krośnie odbędzie się w czwartek dnia 19 bm. staraniem tamtejszego Sokoła i Tow. S. L. uroczyste nabożeństwo żałobne o 11 przedpołudniem w kościele parafialnym, jako w rocznicę powstania listopadowego.

W Oświęcimiu otwartą zostanie 1 grudnia państwowa sieć telefoniczna, która równocześnie włączoną będzie do międzymiastowej linii telefonicznej Wiedeń-Lwów.

W Kołomyi w ub. niedzielę odbyło się zgromadzenie ludowe żydowskie w sprawie upośledzenia żydów w projekcie reformy wyborczej. Referował kaznodzieja templu znany syonista dr. Braude ze Stanisławowa, przyczem ostro napadł na posłów żydowskich z Koła polskiego zarzucając im zdradę narodu żydowskiego. Uchwalono między innemi także rezolucyę wyrażającą posłowi kołomyjskiemu dr. Seinfeldowi wotum nieufności z powodu niestrzeżenia interesów ludności żydowskiej. „Śmieszna uchwała — dodaje „Kurjer stanisławowski" — tak, jakby dr. Seinfeld nie był posłem wszystkich obywateli z miast Kołomyi i Buczacza, tylko posłem ludności żydowskiej".

Rozboje i kradzieże na prowincyi. Onegdajszej nocy dokonali nieznani sprawcy włamania do sklepu złotnika Sthorbamera w Rawie Ruskiej, skąd skradli biżuteryę wartości do 2000 kor.

Złodzieje rozbili w Kołomyi sklep Feuersteina a dobrawszy się do kasy wertheimowskiej, którą także rozbili, skradli zegarki złote i srebrne, oraz rozmaite biżuterye. Szkodę oblicza p. Feuerstein na 6.000 koron.

Kronika powszechna.

§ **Polepszenie bytu urzędników.** Korespondent „Czasu" donosi, że obecnie oprócz podanych przez nas szczegółów, rozważanym jest jeszcze inny projekt, a równocześnie powstały w Galicyi a wypracowany przez posłów: Stefana Sękowskiego i Władysława Jaworskiego, oraz starszego komisarza Niklasa. Projekt ten zaakceptowany został przez Bank krajowy we Lwowie, otrzymał aprobatę namiestnika Potockiego, następnie zaś w swojej zasadzie podjętym został przez centralną organizacyę urzędniczą w Wiedniu.

Idzie o to, by czy to przez pocztową Kasę oszczędności, czy przez kreowanie specyalnej instytucyi, opartej na kredycie państwowym, dostarczać podzielonym zapewne na grupy urzędnikom kredytu po stopie bankowej, z doliczeniem ułamka procentu dla utworzenia funduszu gwarancyjnego. Ten fundusz zastąpiłby więc kosztowną policę asekuracyjną i służyłby na pokrycie strat, powstałych przez śmierć urzędnika, przedwczesne ustąpienie ze służby itp. Sama pożyczka, względnie raty pożyczki, ubezpieczoneby były na płacach urzędniczych. Zdaje się, że wobec absolutnej pewności pożyczek, możnaby kapitał otrzymać jeszcze w innej drodze, mianowicie przez stworzenie nowego typu listów zastawnych, wydawanych do wysokości udzielanych pożyczek, a przez państwo poręczanych.

W związku z tem może możliwemby było utrudnienie urzędnikom kredytu prywatnego, przez specyalną ustawę, która wobec prywatnego wierzyciela ustanawiałaby o wiele wyższe, wolne od zajęcia minimum egzekucyi, aniżeli wobec instytucyi finansowej.

Dodać należy przy tej sposobności, że związek urzędniczy oblicza długi urzędników w Austryi na 70—80 milionów, zakondykowanych lub zaciągniętych w stowarzyszeniach. Wraz z prywatnymi długami zaś szacuje obciążenie urzędników na około 100 milionów.

§ **Sympatyczna instytucya.** W Paryżu oddano tymi dniami do użytku publicznego piękny, okazały gmach, powstały z subskrypcyi prywatnej i subwencyi rządowej. Jestto dom mieszkalny, przeznaczony dla urzędniczek pocztowych i telegraficznych, nie mających bliższej rodziny. Znajdują się tam sale na zebrania, czytelnie, biblioteka, restauracya dziedziniec ogrodowy, a nadto 111 pokoi mieszkalnych, z których najdroższy frontowy kosztuje miesięcznie 35 franków, a wewnętrzne po 18 franków. W budynku jest ogrzewalnia centralna, oświetlenie elektryczne. Obiad lub śniadanie mięsne kosztuje 95 centymów. Mieszkanki mogą korzystać z zupełnej swobody, jak w którymkolwiek hotelu.

§ **Caruso zasądzony.** Drugi dzień rozprawy w w procesie tenora Henryka Caruso, oskarżonego o nieprzyzwoite zaczepienie kobiet w nowojorskiem ogrodzie zoologicznym, budził z tego powodu większe zainteresowanie, ponieważ przypuszczano, że na sali pojawi się główna oskarżycielka mrs Graham. Oczekiwania te zawiodły, a reprezentant policyi oświadczył, że mrs. Graham nie można przesłuchiwać jako świadka, ponieważ znajduje się poza obrębem władzy sądowej.

Przesłuchano jeszcze raz oskarżonego, który ponawiał zapewnienie o swej niewinności. Niektóre jego odpowiedzi wywołały wielką wesołość. I tak zapytał sędzia:

— Kiedy poślubiłeś pan swoją żonę?

— Nie mogę sobie przypomnieć. — odpowiedział śpiewak, a posłyszawszy śmiech dokoła, zaczął się również śmiać.

Po ukończeniu postępowania dowodowego sąd odbył naradę, poczem ogłoszono wyrok. W motywach powiedziano, że sąd nabrał przekonania, iż Caruso istotnie popełnił zarzucany mu występek. Wymierzona kara grzywny 10 dolarów jest najniższą w tym wypadku wedle kodeksu amerykańskiego, najwyższą mogłaby być sześć miesięcy w domu poprawy.

§ **Nerwowy kapelmistrz.** Przedmiotem powszechnej rozmowy w Lipsku jest niezwykły wypadek, który się zdarzył w sali koncertowej tamtejszego „Gewandhausu". Podczas ostatniego koncertu dyrygent orkiestry, prof. Nikisch jeden z najznakomitszych kapelmistrzów współczesnych, zwrócił się do audytoryum i prosił panie, ażeby go przez lornetki nie „fiksowały", gdyż go to denerwuje i przeszkadza mu w dyrygowaniu".

Zmarli.

Julian Klaczko umarł dziś w Krakowie jak nam telegrafują o g. 11 w południe w swej willi na Smoleńsku.

Julian Klaczko urodził się w Wilnie w r. 1827 i należał do najsławszych estetyków. Zaczął od poezyj hebrajskich: „Dodajim" (Lipsk 1841). Uczęszczał na uniwersytet w Królewcu i w Heidelbergu (1845). Brał żywy udział w ruchach politycznych roku 1848—49 w Poznańskiem. W r. 1849 przeniósł się do Paryża. Pisywał po polsku, francusku i niemiecku. W latach 1858—60 redagował tygodnik „Wiadomości polskie". Czas jakiś mieszkał w Galicyi. Był posłem na sejm krajowy, potem radcą w ministeryum spraw zagranicznych (1860—70). Ostatnie lata spędził w Krakowie, gdzie po 89 latach życia pełnego pracy śmierć przecięła pasmo dni jego.

Julian Klaczko jak w dalszym ciągu nam telefonują — od dłuższego czasu złożony był ciężką chorobą, nie pozwalającą mu opuszczać mieszkania, sprawiającą dotkliwe bole. W ostatnich dniach zdrowie jego znacznie pogorszyło się, widoczne było powolne zaśnięcie. Przy łożu umierającego obecny był prezes Akademii hr. St. Tarnowski, p. Konstancya Morawska i lekarz dr. Surzycki. Klaczko, opatrzony poprzednio św. Sakramentami, był do ostatniej chwili zupełnie przytomny, zgon miał lekki i spokojny.

Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Straszewskiego.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę d. 1 grudnia przedstawienie amatorskie.

OFIARY.

Dla biednego ucznia na ciepłe ubranie nadesłano z Baligrodu kor. 2.

Z całego świata.

Rzym. Pod pomnikiem filozofa Mikołaja Spedaglieri, w pobliżu kościoła San Andrea delta Valle i ministerstwa spraw wewnętrznych, eksplodowała wczoraj wieczorem petarda. Wybuch był niezwykle silny, nie wyrządził jednak żadnej szkody. Policya przypuszcza, iż wypadek ten miał zupełnie inne motywy niż eksplozya w kościele św. Piotra.

Wiedeń. Wiec trafikantów z całej Austry uchwalił jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że rząd ze względu na ogólną drożyznę środków żywności przystąpi także do poprawy bytu trafikantów.

Tulon. Na okręcie wojennym „Algeciras" wybuchł pożar, który zniszczył cały okręt. Obawiają się że także wielu ludzi zginęło.

Filadelfia. Podczas wyścigu automobilowego, jaki się tu odbył, samochód o sile 60 koni skutkiem zepsucia się hamulca wjechał na grupę 200 widzów. Ośm osób, w tem prowadzący samochód oraz mechanik, odniosło ciężkie rany; kilku widzów zostało lekko zranionych.

Ruch artystyczno-literacki.

* **III wystawa jesienna** malarzy i rzeźbiarzy otwartą została wczoraj. Przedstawia się lepiej i bogaciej aniżeli jej poprzedniczki, a jeżeli się uwzględni trudne dla malarstwa stosunki lwowskie, bardzo dobrze. Mistrza Jacka Malczewskiego dwa przedziwne obrazy „Tryptyk" i „Tajemnica" stanowią clou tej wystawy. Poza tem najbardziej podobał się zebranym wczoraj na otwarciu obraz Józefa Czajkowskiego „Rozmowa", chociaż może trochę wyszukany w temacie. Z lwowskich malarzy najwięcej mówiono o Augustynowiczu, Bratkowskim i Rejchanie. Pierwszy wystawił jedenaście dzieł, wśród których są ogromne akwarele, bijące siłą kolorytu i ekspresyi; „Kasztan" jest znakomitym. Bratkowski dał dziewięć dużych pejzaży z naszej wsi; wśród nich zachwycają „Brzozy o zachodzie", subtelne drgania cichych tonów wieczoru; każdy z widoków Bratkowskiego jest jakby poematem, skończonym, niezrównanym w formie a mówiącym zamiast słowami najczystszemi barwami. Rejchana „Lato" i „Jesień" (panneau decoratif Louis XVI) wzbudzały zazdrość u pięknych pań; jesienne studya jego zaś zadziwiają swoją siłą.

Z młodszych malarzy uderza Sichulskiego „W połoniny", obraz, o którym można powiedzieć jak o portrecie, że jest doskonale trafiony i płótna Gwozdeckiego, wychowanego na bruku paryskim i przynoszącego nam „nową szkołę". Nową szkołę, ale w innem rozumieniu dał także p. Filipkiewicz, drzeworyty, odbijane przez siebie samego ręcznie, na sposób japoński; drzeworytom tym należy poświęcić baczniejszą uwagę; bardzo dobre są także pejzaże tego malarza. Dalej są obrazy J. Baseka, Broszkiewicza, Maryi Czajkowskiej, Daczyńskiego, Doręgowskiego, Dulębianki bardzo dobry portret, Eichhorna wielki obraz „Odpust", Gałka, Gramatyki, Marcelego Harasimowicza udatne i wdzięczne pejzaże, Hawela, Hirszenberga duży obraz „Wychodźcy", obliczony na sentyment, ale bez czucia, dalej dobre płótna Rychter-Janowskiej, nadzwyczaj oryginalne i nastrojowe widoki Czorsztyna St. Janowskiego, dalej płótna Karszniewicza, doskonałe „Gniazdo grzybów" Kotowicza, dalej Kruszewskiego, Lindemanna, Machalskiego, Markowicza, Modrakowskiej, Pająkównej, Pańkiewicza, Pociechy, Podlewskiej, Ramzy, Rapackiego nadzwyczaj starannie wykończone obrazy, Rozwadowskiego dwa świetne płótna, Rybkowskiego, Skoczylasa, Skotnickiego, Sozańskiego przepyszne akwarele z Lovrany i Mikuliczyna, Stefanowicza, Trusza prześliczne, poetyczne widoki, Weyssenhoffa dziwne obrazy Wygrzywalskiego, Wywiórskiego i Zubera.

Mistrz Fałat dwa znakomite obrazy. — Rzeźba reprezentowana jest bardzo słabo: zaledwie parę dzieł Błotnickiego, Lewandowskiego, Łobosa i Sołtysa.

Rzecz dziwna, że nie wszyscy lwowscy malarze wystawili swoje dzieła; nie ma Cwiklińskiego, Dębickiego, z młodszych Winterowskiego, Gawlikowskiego, nie ma Koehlera i innych.

Wczoraj przy otwarciu dużo niesmaku, nawet oburzenia sprawiało zmuszanie, praktykowane chyba na wzór strajkujących piekarzy, do kupowania spisu wystawionych obrazów i to za 40 hal. gdy ten spis nie przedstawia wartości 3 hal. Wymuszania tego dokonywano nawet dość brutalnie. Wstęp na wystawę, jak ogłoszono, kosztuje 40 hal. pod żadnym pretekstem nie wolno więcej wymuszać; jesteśmy też pewni, że to nadużycie ukrócone zostanie.

Z teatru. Jutro we wtorek, zamiast „Boccaccia" przedstawione zostaną znakomite „Opowieście Hoffmana" z udziałem pań: Oleskiej, Mokrzyckiej i Szymanowskiej, które już poprzednio w tych partyach zdobyły sobie wielkie powodzenie. We środę premiera wspaniałego dramatu St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały" z nową wystawą.

* **„Polnische Post"** Nr. 9. (Wiedeń) Artykuł wstępny rozpatruje z polskiego stanowiska te ustępy mowy ks. Bülowa, które się tyczyły Polaków i autonomii Królestwa. Poseł Małachowski pisze o udziale żywiołów obywatelskich w funkcyach władz administracyjnych. Poseł Battaglia kończy ankietę w sprawie uprzemysłowienia Galicyi artykułem, w którym daje odpowiedź posłom Lichtowi, Güntherowi i Chiaremu na ich poprzednie uwagi. List warszawski maluje różnicę między nastrojem jaki panował w Warszawie z początkiem listopada 1905 r. i obecnie. Korespondent krakowski maluje ruch muzyczny w grodzie Podwawelskim. Gawęda wiedeńska jest poświęconą pięknościom Laxenburga w jesieni. W „notatkach literackich" otrzymuje ciętą odprawę urzędowa „Wiener Zeitung" za obniżenie zasług Sobieskiego pod Wiedniem. „Politik u. Moral" odświerciedla polemikę prasy niemieckiej w sprawie strajku szkolnego dzieci polskich w zaborze pruskim. W odcinku przekład urywka z „Herodyady" Jana Kasprowicza. Zwykłe rubryki, jak korespondencye, wiadomości osobiste, teatr itd., dopełniają numeru.

* **Nowe książki.** Bronisław Janowski: „Cele i zadania uprawy łąk" Lwów. Nakładem Komitetu gal. Tow. gospodarczego. 1906. Str. 45.

* **„Der Sozialdemokrat hat das Wort!"** Die Sozialdemokratie beleuchtet durch die Aussprüche der Parteigenossen. Von Dr. Engelbert Käser. Dritte vermehrte und verbesserte Auflage. Freiburg i. B. 1905 Herder. Socyalista ma głos! Ex ore tuo judico te, serve nequam. Z ust twoich sądzę cię zły sługo. Skarżą się socyaliści jak niewinne baranki, że księża i „klerykały" ich prześladują i oczerniają, ile razy słyszą zarzut, że socyalizm podkopuje zasady religii i zdrowej etyki. Nie każdy walczący dziś z socyalistami ma czas i ochotę chodzić na ich zebrania, nie zawsze spokojne i gwarantujące wolność słowa i całość osoby, lub brodzić w błocie ich pism i gazet, aby się przekonać, że ów zarzut jest zupełnie słusznym. Często też mówią „towarzysze": „Prosimy o dowody! dowody! to są ogólniki tylko, my prosimy o podanie poszczególnych faktów, gdzie i kiedy socyaliści uderzyli na religię", itd. Odpowiedzią właśnie na te wyznania jest wyżej wymieniona książka, która się składa ze samych prawie cytatów, skrzętnie zebranych i sprawdzonych a nie lekkomyślnie wyrwanych z kontekstu dzieł pierwszorzędnych menerów międzynarodowej socyalnej demokracyi, której zasady w zupełności zostały przyjęte przez polską partyę socyalistyczną w ostatnim czasie także na zjeździe lwowskim. Dalej zawiera książka wyciągi z czasopism i gazet, z protokołów kongresów, wieców i zebrań socyalistycznych, nareszcie wyjątki sprawozdań stenograficznych z przemówień towarzyszów w parlamencie niemieckim. Sami socyaliści tedy nas pouczają tu, co sądzą o religii, o moralności, o społeczeństwie, o środkach, którymi się posługują dla obalenia obecnego porządku. Sami podają pendzel i czernidło, sami się malują — nie potrzebują zatem skarżyć się na „oczernianie ze strony klerykałów". Odpowiadają chcąc niechcąc na pytanie: „Czy socyalista może być katolikiem lub czy katolik może być socyalistą" — stanowczem „nie". Nie potrzeba chyba się rozpisywać o prawdziwej wartości i o nadzwyczajnych korzyściach tej książki w dzisiejszej dobie. Powinna się znaleźć w rękach każdego, który się zajmuje kwestyą społeczną, powinna

...yć w bibliotece każdego stowarzyszenia, niezmierną ...ść może oddać przysługę w agitacyi przedwyborczej. Już najwyższy czas, abyśmy całemu społeczeństwu oczy otworzyli na zgubną teoryę socyalizmu, której koniecznem następstwem są i będą zbójeckie napady czerwonych chuliganów w Królestwie i w Galicyi. A może też znajdzie się ktoś, któryby jak najrychlej przetłumaczył tę książkę na język polski, celem rozpowszechnienia wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. A...s.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz 1 „Bolesław Śmiały“, dramat Wyspiańskiego.

We czwartek po poł. „Warszawianka“ i „Dziady“ — wieczór „Tannhäuser“ Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W piątek „Bolesław Śmiały“.

W sobotę po poł. „Dziady“ — wieczór „Tannhäuser“ Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W niedzielę po poł. „Gejsza“ — wieczór „Pani Walewska“ Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

W poniedziałek „Bolesław Śmiały“.

We wtorek „Tannhäuser“ Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Amfitryon“ Moliera.

We środę „Zakochana“ Richego.

W czwartek „Korydan“ Słowackiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Wachlarz lady Winder mare“ Oskara Wilde.

W niedzielę popoł. „Pan Jowialski“ — wieczór „Ponad siły“ Bjoernsona.

W poniedziałek „Sherlock Holmes“.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Po nabożeństwie w kościele św. Anny, odprawionem przez biskupa Nowaka, odbyło się wczoraj poświęcenie nowego gmachu wyższej szkoły handlowej w Krakowie. W uroczystym akcie wzięli udział: namiestnik hr. Potocki, delegat ministerstwa oświaty dr. Dlabac, inspektorowie Franke i Germann, rada miejska, izba handlowa z prezesem Mendelsburgiem i wiceprezesem Götsem-Okocimskim, naczelnicy władz, dyrektorowie i profesorowie szkół średnich, naczelnicy instytucyi finansowych, kupiectwo, grono nauczycieli szkoły i jej uczniowie. Uroczystość odbyła się w sali na II. p., pięknie przystrojonej. Chór uczniów odśpiewał kantatę; architekt prof. Zawiejski wręczył klucze od gmachu prezydentowi Leo i prosił biskupa ks. Nowaka o poświęcenie gmachu. Po modłach i poświęceniu przemawiał ks. biskup, potem prezydent Leo. Następnie przemawiali wiceprezes izby handlowej p. Götz-Okocimski, namiestnik hr. Potocki, delegat ministerstwa Dlabac, dyrektor szkoły Kannenberg, abiturent Fromowicz i jeden z uczniów. Uroczystość zakończył chór.

— Przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw dwom bandytom z Królestwa polskiego: 24-letniemu Henrykowi Smolskiemu, odlewaczowi żelaza ze Smolska, w gub. piotrkowskiej i 24-letniemu Józefowi Sumińskiemu, kucharzowi, rodem z Warszawy. Pierwszy jest obwiniony o zbrodnię [illegible] częścią dokonanej kradzieży, oraz gwałtu publicznego; drugi o zbrodnię kradzieży.

Oprócz nich zasiadają na ławie oskarżonych: Teofil Grzeszkiewicz, lat 25, krawiec z Warszawy; Bolesław Makowski lat 25, pokostnik z Warszawy i Józefa Makowska, żona poprzedniego lat 25, również z Warszawy. Wszyscy troje obwinieni są o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, a Józefa Makowska także o zbrodnię dania pomocy do ucieczki.

Wina podsądnych [illegible] wstępie aktu oskarżenia [illegible] kradzieży. Wybili otwór w ścianie do magazynu Lindenbauma [illegible]. W administracyi „Naprzodu“ ukradli jednym 48 k. Następnie [illegible] kradzieży z włamaniem w handlu Dutkiewicza, gdzie się obłowili na kwotę 2.450 k.

Smolski, aresztowany w poniedziałek 24 września, został przytrzymany w areszcie policyjnym. Korzystając z przeprowadzania go do biura policyjnego, rzucił się do okna pierwszego piętra, wyskoczył i zbiegł. W ucieczce przybył do Makowskiej, zmienił swą marynarkę na surdut Makowskiego, włożył na głowę kapelusz Grzeszkiewicza, dał Makowskiej do zmiany banknot 5 rublowy i [illegible] zbiegł. Makowska o aresztowaniu Smolskiego wówczas już dobrze wiedziała, Smolski nadto sam ją zawiadomił o swej ucieczce z aresztu policyjnego, to jej jednak nie powstrzymało od udzielenia Smolskiemu pomocy w ucieczce. Smolski przebrany przez Makowską, byłby niewątpliwie zbiegł za granicę, lecz przy skoku z aresztu na ulicę uszkodził sobie nogę. W obławie za nim ajenci policyjni Wradecki i Karcz przydybali go na Rybakach. Pochwycony przez nich stawił im gwałtowny opór, kopał, gryzł i drapał ich po rękach, wzywając pomocy przechodniów przed bandytami. Pomocy takiej, nie jemu, lecz wyczerpanym już na siłach agentom policyjnym udzielili dość wcześnie świadkowie Feinknopf i Adolf Goldberg i w ten sposób Smolski został ponownie aresztowany.

Przedstawione przez akt oskarżenia fakty dowodzą, że Smolski jest niezwykłym i doświadczonym w swoim zawodzie człowiekiem. Śmiały w swych zbrodniczych zamysłach, bez wahania przystępuje do czynu i nie zna przeszkód w wykonaniu przedsięwzięcia. Podany przezeń sposób, w jaki brano się do rozbijania kas, jakich do tego celu używano narzędzi, w jaki sposób się nimi posługiwano wskazuje, że nabył w tym kierunku należytego doświadczenia. Nie mówiąc już o zbiegłych jego towarzyszach nie mniej w tym zawodzie wypróbowanych, przyznać należy, że w Józefie Sumińskim znalazł zdolnego i wiernego wspólnika; Grzeszkiewicz i małżonkowie Makowscy stanowili dla nich punkt oparcia, udzielali im schronienia i dawali sposobność do zabawy w kole swych znajomych.

Do rozprawy nie stawili się pozostający na wolnej stopie obwinieni Bolesław i Józefa Makowscy; widocznie zbiegli oni do Królestwa polskiego. Trybunał uchwalił odroczyć rozprawę przeciw nim, a przeprowadzić ją przeciw Smolskiemu, Sumińskiemu i Grzeszkiewiczowi.

— Do sędziego śledczego Nowotnego zgłosił się onegdaj pisarz etatowy krakowskiego powszechnego szpitala św. Łazarza Franciszek Zabarski i przyznał się do sprzeniewierzenia kwoty 2.400 kor. Zabarski zestawiał jako pisarz należytości za osoby leczone na II. klasie i nie miał prawa pobierać pieniędzy. Wyjątkowo w jednym wypadku pobrał kilkakrotnie należytości za leczoną chorą i pieniądze zatrzymał. Zabarskiego umieszczono w areszcie śledczym.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Onegdaj wybuchła w Warszawie w domu przy ul. Piwnej bomba i rozszarpała na sztuki nieznanego jakiegoś człowieka. Policya i wojsko otoczyły dom i aresztowały wiele osób.

— Na pociąg towarowy pod Sosnowcem napadło 150 uzbrojonych ludzi i zrabowało około 50 pudów węgla, poczem umknęło.

— Uczeń IV kl. gimnazyum na Pradze, Sobolewski, otrzymawszy złą notę od profesora Dąbrowskiego, wynajął dwóch bandytów, którzy postrzelili profesora i ranili go ciężko w szyję. Jednego bandytę schwytano, ten wydał Sobolewskiego i tak bandyta schwytany, jak i Sobolewski staną przed sądem polowym.

— Ze Skierniewic donoszą: Do pałacyku pianisty Śliwińskiego, w parku skierniewickim, wtargnęło w nocy kilku opryszków w zamiarze rabunku od strony parku, otaczającego willę. Pani Śliwińska, zamieszkująca pokoje na 1 piętrze, usłyszawszy łoskot, zaalarmowała służbę, która stanąwszy w oknach, krzykiem przyzwała patrol i policyę. Przybyły patrol dał dwukrotnie salwę w stronę parku, ale bandyci, korzystając z ciemności nocy, umknęli. Pianista Śliwiński był nieobecny, koncertuje bowiem w Finlandyi.

Z POZNANIA
(Telegrafem i pocztą.)

O polski katechizm.

„Politische Correspondenz“ ogłosiła komunikat, inspirowany przez nuncyaturę papieską w Wiedniu, a określający stanowisko Watykanu wobec strajku szkolnego w Poznańskiem.

„Kwestya polska w Prusiech jest przedmiotem ciągłych rozpraw; w kołach kościelnych w Rzymie powtarza się z naciskiem, że Rzym nie potępi arcybiskupa poznańskiego, gdyż nakazując naukę katechizmu w języku ojczystym, poszedł tylko za życzeniami katolików polskich i starał się przestrzegać przepisów urzędowych pruskich, jak zarówno zachować pewną neutralność. Jeżeli zaś ta agitacya przeszła pewne granice, to nie ma wątpliwości, że Watykan zwróci się do katolików w Prusiech, doradzając rozsądek i umiarkowanie. W każdym razie kurya rzymska na razie, bez desawuowania arcybiskupa Stablewskiego nie chce wyjść ze swej rezerwy, aby wmieszać się w zatarg, który wybuchł pomiędzy katolikami polskimi i rządem pruskim“.

Na interpelacye centrum i Polaków w sejmie Rzeszy, rząd związkowy na razie prawdopodobnie nie odpowie, usprawiedliwiając się tem, że zbiera w tej sprawie nowe materyały.

Sąd opiekuńczy w Zabrzu ustanowił dla s t r a j k u j ą c y c h s z k o l n y c h d z i e c i o p i e k u n ó w, którzy onegdaj zostali zaprzysiężeni.

W Samborze odbył się wczoraj pierwszy na ziemi galicyjskiej wiec w sprawie męczeństwa dzieci polskich w Poznańskiem. Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„W chwili poważnej, kiedy w prastarej Wielkopolsce wystąpiła stutysięczna rzesza dzieci polskich w obronie mowy ojczystej i uczuć religijnych, kiedy zdziczały rząd pruski tłumi ten idealny poryw dziatwy w sposób niegodny cywilizacyi, zamieniając szkoły na więzienia i katownie — rodacy zebrani na wiecu wyrażają młodym bohaterom cześć i życzą im wytrwałości i zwycięstwa w świętej sprawie. Przyjdzie czas, mali męczennicy, kiedy cierpienia wasze wydadzą plon! Sprawiedliwość zwycięży!“

Zarazem zebrano 47 koron na rzecz rodzin, których ojcowie ponoszą kary za wytrwałość dziatwy w obronie mowy ojczystej.

Ostatnie wiadomości.

Izba panów a reforma wyborcza.

Praska „Politik“ otrzymuje z kół parlamentarnych zapewnienie, że Korona zamierzała początkowo zwrócić się w sprawie reformy wyborczej z apelem do izby panów ale obecnie odstąpiła od tego zamiaru i pozostawiła izbie panów wolną rękę. Dziennik ten pisze dalej, iż ze znacznej liczby pogłosek tylko tę notuje, że W ę g r z y przy reformie wyborczej z a p r o w a d z ą s y s t e m p l u r a l n y i pozyskali już dla tej idei monarchę, dlatego też bar. Beck i bar. Bienerth tak w komisyi reformy wyborczej jak i w plenum izby nie wystąpili wprost przeciw pluralności. Pewnem jest, że choć komisya izby panów załatwi przedłożenie i chociażby się oświadczyła za pluralnym systemem głosowania, losy reformy wyborczej rozstrzygną się dopiero w p e ł n e j izbie panów, gdyż nie należy zapominać, że w dotychczasowych obradach poszczególnych grup izby panów, zaledwie połowa jej członków bierze udział i że nie można obliczyć wyniku głosowania w plenum. Bez członków domu panującego liczy izba panów 238 członków, z których 107 należy do prawicy, 60 do partyi konstytucyjnej, 47 do partyi środka, 18 stoi poza partyami. Gdyby wszyscy wzięli udział w posiedzeniu, trudno przewidzieć, jaki byłby wynik głosowania.

Donoszą, że d. 10 grudnia odbędzie się pierwsze oficyalne zebranie członków izby panów w sprawie reformy wyborczej.

Telegramy i telefonematy

z dnia 26 listopada 1906.

Pogrzeb ks. arcyb. Stablewskiego.

Poznań. Przeniesienie zwłok śp. ks. arcybiskupa Stablewskiego do katedry w Poznaniu odbędzie się we środę o godz. ½4 popołudniu, zaś pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 10 rano.

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu przyjął cesarz w zamku wśród zwyczajnego ceremoniału austryacką delegacyę. Prezydent delegacyi ks. L o k b o w i t z, zwrócił się do monarchy z przemową, w której wyraziwszy wiernopoddańcze uczucia, zapewnił, że delegaci sumiennie załatwią przedłożenia rządowe. Prezydent wspomniał o zgonie arcyks. Ottona, poświęcając mu gorące słowa wspomnienia. Mowę swą zakończył, życząc monarsze długoletnich jeszcze rządów.

C e s a r z odpowiedział następującą mową od tronu:

„Z zadowoleniem i szczerą podzięką przyjmuję zapewnienia panów o wiernej uległości. W tych niewielu miesiącach, które minęły od ostatniego zebrania delegacyi, nie zaszła istotna zmiana w politycznem położeniu. Jak dotąd, tak i nadal nadawać będzie kierunek naszej polityce serdeczny stosunek z naszymi sprzymierzeńcami, stałe porozumienie z rosyjskiem państwem w sprawach bliskiego Wschodu i pielęgnowanie na wskróś przyjacielskich stosunków z wszystkiemi innemi mocarstwami. Ponadto dążymy stale do utrzymania pokoju, strzegąc zarazem usilnie interesów monarchii. Bieżące zapotrzebowanie mojego zarządu wojskowego wykazuje wobec roku poprzedniego wzrost, który w wielkiej części usprawiedliwić można podwyżką cen na wszystkich polach. W nadzwyczajnych kredytach natomiast potrzeba będzie o wiele mniejszych kwot, tak, iż ogólne zapotrzebowanie mojego zarządu wojskowego wcale znacznie pozostanie w tyle poza rokiem poprzednim.

„Zarząd krajów okupowanych stara się i nadal gorliwie za pomocą szeregu gruntownych reform przyspieszyć nieustanny materyalny i kulturalny rozwój obu prowincyj, o ile na to środki pozwalają. Bośnia i Hercegowina będą także w roku 1907 w możności pokrycia swych potrzeb z własnych dochodów. Żywiąc zaufanie, że panowie jak zawsze z patryotyczną gorliwością spełnicie swe zadania, witam was serdecznie.“

Delegaci wznieśli następnie trzykrotny entuzyastyczny okrzyk na cześć monarchy, poczem cesarz rozmawiał z wielu członkami delegacyi.

Wiedeń. „Poln. Corresp.“ donosi: Podczas wczorajszego posiedzenia delegacyi austryackiej posłowie Abrahamowicz i Bobrzyński konferowali kilkakrotnie z min. spraw zagranicznych br. Aehrenthalem. Abrahamowicz przedstawił ministrowi delegatów polskich.

C e s a r z m ó w i ł kolejno ze wszystkimi delegatami polskimi przeważnie o r e f o r m i e w y b o r c z e j. Cesarz wyraził nadzieję, że reforma w izbie panów przejdzie tak gładko jak przechodziła w izbie posłów, tudzież, że reforma i nowe wybory wydadzą korzystne rezultaty dla państwa.

Również z innymi delegatami mówił cesarz na temat reformy wyborczej i kładł nacisk na to, aby reforma wyborcza w izbie panów szybko uchwaloną została.

Wobec Kramarza cesarz zauważył, że zwłaszcza Czesi zasłużyli się około przyjścia do skutku reformy wyborczej. Kramarz odpowiedział, że Czesi ponoszą jednak przy tem wielkie ofiary a mimo to co do liczby mandatów idą po Rusinach.

Cesarz odpowiedział: Lecz przecież Czesi coś zyskują.

Naturalnie, odrzekł Kramarz, jednakże z tego wnosić można, jaką krzywdę dotąd Czechom wyrządzano.

Budapeszt. Delegacya austryacka zebrała się wczoraj przed południem na pierwsze posiedzenie. Zagaił je prezes ks. Lobkowitz przemową, w której wspomniał o zmianach osobistych w ministerstwie spraw zagranicznych i wojny i zaznaczył, że możemy być hr. Gołuchowskiemu tylko wdzięczni za to, że nietylko kontynuował politykę pokojową, lecz także pogłębił ją w niektórych względach; wystarczy wspomnieć choćby o stosunku z Rosyą.

Następnie odczytano interpelacye: p. D e l u g a n a do ministra wojny w sprawie zniżenia czasu czynnej służby w armii na dwa lata i zmniejszenia liczby ćwiczeń wojskowych; posła E h r e n f e l s a do tego ministra w sprawie zrównania emerytur wojskowych.

Minister spraw zagranicznych przedstawił przedłożenia wspólnego rządu; przekazano je na wniosek prezydenta komisyi budżetowej.

Dokonano wyboru czterech sekretarzy, w tej liczbie z Polaków p. Głąbińskiego.

Del. S t e i n e r wystosował do prezydenta zapytanie, czy skłonny jest przeszkodzić na przyszłość zbieraniu się delegacyj w niedzele i święta.

Ks. L o b k o w i t z odpowiedział, że jego samego niemile dotknęło zwołanie delegacyi na niedzielę i chętnie oświadcza, że dopóki będzie miał zaszczyt być prezesem delegacyj, nie dopuści do odbywania posiedzeń w niedzielę.

Del. S t e i n przypomina postawiony na poprzedniej sesyi wniosek swój: zaproszenia fachowych austryackich ministrów, aby przybyli na posiedzenie delegacyi. Mowca ponawia swe żądanie w formie wniosku nagłego. Nagłość przyjęto, a sam wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

O terminie następnego posiedzenia zawiadomieni będą delegaci pisemnie.

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zebrała się wczoraj po posiedzeniu delegacyi pod przewodnictwem del. B o b r z y ń s k i e g o, który zapytał, czy komisya zgodzi się, aby wszyscy referenci zatrzymali swe referaty.

Del. hr. Merveldt prosił o zwolnienie go z referatu o ordinaryum wojskowem. Na wniosek bar. Chlumecky'ego przydzielono ten referat hr. Clam-Martinicowi.

W sprawie przekazanego komisyi wniosku o udział ministrów austryackich w obradach delegacyj wniósł bar. Chlumecky wybór subkomitetu z 3 członków. Na wniosek del. Ryby uchwalono wybór subkomitetu z 6 członków, w którego skład weszli z Polaków del. D u l ę b a i dr. M a d e y s k i.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Węgierska delegacya zebrała się wczoraj w południe; przewodnictwo objął Teodor Zichy.

Del. H o l l o (ze stronnictwa niezawisłości) zaznacza stanowisko swego stronnictwa w tym duchu, iż delegacye są jedynie komisyą parlamentu, podczas gdy przyjmowanie ich na zamku zapomocą mowy tronowej, mogłoby postawić delegacye w fałszywem świetle, jako rodzaj parlamentu centralnego. Mimoto stronnictwo mowcy weźmie udział w przyjęciu w zamku. Mowca dalej wystąpił przeciw temu, iż minister spraw zagranicznych przewodniczy radzie wspólnych ministrów, przez co uszczuplone są prawa węgierskiego prezydenta ministrów.

Minister skarbu B u r i a n przedkłada projekty ustaw.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Po przyjęciu delegacyi austryackiej przyjął cesarz wczoraj popołudniu delegacyę węgierską. Prezydent wystosował do cesarza przemowę powitalną, poczem c e s a r z w y g ł o s i ł t ę s a m ą m o w ę t r o n o w ą, co podczas przyjęcia delegacyi austryackiej. Następnie odbyło się cercle.

Budżet wspólny.

Budapeszt. Preliminarz wspólnego budżetu na rok 1907 wykazuje wydatki netto w kwocie 367.677,273, o 20.956,911 kor. więcej, aniżeli w roku 1906.

Zwyczajne zapotrzebowanie na armię lądową wynosi 291·1 milionów, o 5·4 milionów więcej, aniżeli w roku zeszłym, nadzwyczajne 13·7 milionów, o 487.000 więcej.

Zwyczajne wydatki na marynarkę wynoszą 42·8 milionów, o 13·2 mil. więcej, nadzwyczajne 2·5 mil., tj. o 1·2 mil. więcej.

Nadwyżka dochodów z ceł na r. 1907 preliminowana jest na 129·5 milionów, tj. o 13 milionów więcej.

Kredyt okupacyjny na r. 1907 proponowan jest w kwocie 7·5 milionów.

W wydatkach na ministerstwo spraw zagranicznych mieszczą się zwiększone wydatki na przemianę poselstwa w Tokio na ambasadę i stanowiska ministra-rezydenta w Tangerze na posła.

Ministerstwo wojny żąda 30 milionów jako dalszego kredytu z żądanych 165 milionów na zakupno nowego materyału dla artyleryi polnej; 85 milionów na ten cel uchwalono już pierwej, tak, iż po przyznaniu tych 30 milionów, pozostanie jeszcze 50 milionów na lata następne; dalej żąda ministerstwo obecnie 49·4 milionow jako reszty ogólnej sumy 121 milionów na budowle ochronne.

Księgi „czerwona“ i „szara“.

Budapeszt. Ministerstwo spraw zagranicznych przedłożyło delegacyom „księgę czerwoną“ w sprawie konferencyi w Algeciras, „księgę czerwoną“ w sprawie reform w Macedonii, oraz „księgę szarą“ w przedmiocie rokowań o układ handlowy z Serbią.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej izby posłów, w czasie dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, oświadczył p. V a j d a (Rumun), że rząd węgierski n i e s p r a w i e d l i w i e traktuje i n n e n a r o d o w o ś c i i zaznaczył między innemi, że kto chce zostać notaryuszem gminnym, musi przekupywać władze.

Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku.

P. Nagy polemizował z Vajdą i zarzucał Rumunom, że dążą do połączenia się z państwem rumuńskiem.

Przewodniczący przywołuje p. Nagy'ego do porządku.

Następnie odpierał minister spraw wewnętrznych Andrassy zarzut, jakoby rząd węgierski uciskał narodowości.

Na początku posiedzenia zaprosił prezydent posłów na odsłonięcie pomnika Andrassego, które odbędzie się d. 2 grudnia w o b e c n o ś c i c e s a r z a w Budapeszcie.

Z Rosyi.

Metropolita mohilowski.

Petersburg. Na stanowisko arcybiskupa m e t r o p o l i t y m o h y l o w s k i e g o przedstawiony został dziekan tutejszy, ks. C z e c z o t t.

Rewolucyoniści.

Twer (P. A.). 8 rewolucyonistów aresztowano. Znaleziono przy nich rewolwery i naboje jakoteż plan napadu, jaki miał być wykonany w Moskwie.

Napady i rabunki.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) W pobliżu stacyi Szaropan zatrzymali rabusie pociąg pocztowy i ostrzeliwali go z karabinów. Wśród pasażerów wybuchła panika. Rabusie zrabowali 20.000 rb. Od strzałów kilka osób zginęło, kilka odniosło rany.

Sprawa żydowska.

Petersburg. (P. A.) Ogłoszono dziś półurzędowe oświadczenie w kwestyi żydowskiej. Powiedziano tam, że w ogólności załatwienie spraw nadania żydom prawa nabywania ziemi oraz zniesienia strefy osiedlenia ma być zastrzeżone dumie państwowej, gdyż obecnie, w czasie zmobilizowania całej własności ziemskiej, tego rodzaju zarządzenia byłyby przedwczesne. Przed zwołaniem dumy jeszcze będą przeprowadzone następujące trzy zarządzenia: zniesienie ograniczających przepisów policyjnych w 25 guberniach, położonych wewnątrz strefy osiedlenia żydów, ogłoszenie różnych postanowień dla żydów poza granicami osiedlenia; zniesienie przeszkód handlowych dla żydów.

Tyflis. (P. A.) Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa przeciw 220 żołnierzom pułku amurskiego. Pięć kompanij tego pułku zbuntowało się było d. 30 lipca.

Petersburg. Robotnicy, zajęci na okrętach, kursujących po Newie, wrzucili wczoraj jednego ze swych kolegów, który nie chciał przyłączyć się do strajku, do płonącego stosu drzewa, skąd wydobyto go nawpół zwęglonego.

Połtawa. W nocy z soboty na niedzielę rabusie wtargnęli do cerkwi Troickiej i zrabowali sprzęty cerkiewne oraz 20.000 rubli. Aresztowano kilka osób, podejrzanych o udział w rabunku.

Sachalin. Połączenie pocztowe z kontynentem oraz żeglugę zawieszono.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył na radzie ministeryalnej, że spisy inwentarza w kościołach będą ukończone za dwa lub trzy dni.

Paryż. Kapitan Magnier z 8 pp., który nie usłuchał wezwania do interwencyi podczas spisywania inwentarza w pewnym kościele, postawiony będzie przed trybunał wojenny.

Z Serbii.

Belgrad. Prezydent gabinetu Pasicz, odpowiadając w skupszczynie na interpelacyę Marinkowicza w sprawie ogólnej polityki rządu, zaznaczył, że wprawdzie istnieje chwilowo konflikt handlowy między Austryą a Serbią, ale rząd serbski spodziewa się, że przyjdzie do zawarcia traktatu handlowego z Austryą; polityczne stosunki zaś z Austryą są poprawne i przyjazne.

Marokko.

Paryż. Półurzędowy „Temps“ pisząc o przybyciu kilku okrętów wojennych na wody marokańskie, sądzi, że chodzi tylko o ewentualne środki w razie gdyby była konieczna jakaś akcya Francyi w połączeniu z Hiszpanią. Chodzi o zapewnienie służby bezpieczeństwa w Tangerze, natomiast żadnych zamiarów okupacyjnych Francya ani Hiszpania nie mają.

Fez. (Tel. niemieckiego Tow. telegraficznego). Przy wręczaniu danin ze strony kilku szczepów pewien lekarz hiszpański, znany ze swej brutalności, usiłował przerwać kordon, aby zająć miejsce, należące się pewnemu dyplomacie. Żołnierze wstrzymali go; lekarz ów jednakże obraził kapitana marokkańskiego i obił go. Panuje z tego powodu wielkie oburzenie.

Przeciw ringom.

Londyn. Urzędowo ogłaszają, że zamianowano komisyę królewską, która ma zbadać działalność ringów okrętowych lub konferencyj, urządzanych celem utworzenia tego rodzaju związków, specyalnie zaś kwestyę udzielania rabatu; komisya ma następnie zdać sprawę, czy przedsiębiorstwa owe zaszkodziły lub czy prawdopodobnie zaszkodzą handlowi Anglii albo jej kolonij, a w razie, gdyby tak było, jakich środków możnaby przeciw temu użyć, czy to na drodze ustawowej, czy też innej.

Minneapolis. Amerykański związek robotniczy wybrał bez oporu ponownie prezydentem Samuela Gompera. Żądania ekonomiczne związku obejmują teraz także przydzielenie do kompetencyi zarządu gminnego spraw użyteczności publicznej, unarodowienie urządzeń telegrafu i telefonu, prawo głosowania kobiet itd.

Rzym. Onegdaj wieczorem odbył się w Kwirynale na cześć króla greckiego wielki koncert przy udziale około 400 osób; między innymi byli obecni minister spraw zagranicznych Tittoni i reszta ministrów, prezydenci obu izb parlamentarnych i członkowie ciała dyplomatycznego. Obaj królowie przybyli we fraku. Były też na koncercie królowa Helena i księżniczka czarnogórska Wiera.

Belgrad. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, urządzone przez serbskie towarzystwo dziennikarzy, z protestem przeciw wydaleniu pewnego dziennikarza serbskiego z Serajewa. Udział wzięło około 1000 osób, przeważnie studentów. Po przyjęciu rezolucyi skierowanej przeciw administracyi w Bośni i Hercegowinie uczestnicy zgromadzenia, którym towarzyszyli komisarz policyi i żandarmi, przeciągali ulicami miasta. Przed austro-węg. poselstwem i konsulatem ustawiona była silna straż żandarmów. Do demonstracyj nie przyszło.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·70 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6.70 do 6·90 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·5 do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 87·25 do 87·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21·75.

Budapeszt dnia 26 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·94—14·96, na październik 15·66—15·68, żyto na październik 00·00——·—, na kwiecień 13·28 do 13·30, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 15·32 do 15·34, kukurudza na paździer. —·— do —·—, na maj 10·38 do 10·40, rzepak na sierpień 27·— do 27·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 26 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 684·—, węgierskiego zakładu kredytowego 821·25 Anglobanku 318·50. Unionbanku 566·50, Banku dla krajów koronnych 445·25, Bankvereinu 558·—, Bodencreditu 1069·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 676·75, kolei południowej 176·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 448·—, kolei północnej 5700, kolei czerniowieckiej 577·—, alpiny 607·75, Rima Muranya 567·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2672·—, fabryki broni 584·— tureckie tytoniowe 423·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 672·—, oblig. węg. indemnis. 95·25, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 99·10, węgierska renta koronowa 95·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·10, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 163·75 marki 117·61, ruble 254.—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·45.

Natalia Eschtruth. 65

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Ricardo Gardeno raz tylko w życiu kochał. Było to już bardzo dawno temu, gdy jeszcze jako młody chłopiec, na wąskiej ulicy Ravenny, przed sklepikiem z rybami swego ojca, grał z rówieśnikami w kamyki a obok niego siedziała na ziemi Konstancya, ubrana w łachmany i swemi dużemi, jak noc czarnemi oczami patrzała na zabawę chłopców. Konstancya była córką muzykanta, który po nocnych tawernach przedmiejskich grywał na mandolinie. Była wątła, jak cień i wyglodzona, ale dla Ricarda była najpiękniejszą i najukochańszą. Chciał ją poślubić i tylko czekał, aż wyrośnie i będzie pieniądze zarabiał. Pragnął zostać aktorem i marzył o tem, że on będzie śpiewał Fentona a Konstancya Nanettę, jak to raz słyszał w teatrze. I już z góry cieszył się tem, jak pięknie wyglądać będzie jego blada, czarnooka dziewczyna w bogatych sukniach. Kochał to biedne dziecko w łachmanach całą pierwszą namiętnością przedwcześnie dojrzałego chłopca włoskiego i przysiągł, że jej ojcu wbije nóż w serce, jeżeli się poważy raz jeszcze po pijanemu ją uderzyć. Nie przyszło jednak do tego. Pewnego dnia zawołała do niego Lola przez okno: „Słuchaj, dzisiaj w nocy Konstancya umarła“. „Nie, to niemożliwe“. „Zobacz. Zakaszlała się na śmierć. Moja mama mówi, że dla niej lepiej, iż umarła“. Ricardo wbiegł do domu i przerażonemi oczami patrzał na garść zmierzwionej słomy, na której leżało wątłe, martwe ciało Konstancyi. Uciekł, drżąc cały, a potem kupił świece, przyniósł je i postawił u głowy zmarłej. Leżała taka sama, samiutka. Jego zdjęło przerażenie, poszedł między ciemne cyprysy i płakał i płakał... Nie zapomniał nigdy Konstancyi i nigdy już żadnej kobiety nie kochał...

A teraz miałaby ta elegancka, w brylantach chodząca kobieta z gorącemi oczami wyprzeć z jego serca obraz bladego, zmarłego dziewczęcia? Nigdy.

Ricardo Gardeno zrywał wszystkie kwiaty jakie nastręczały mu się po drodze w życiu i nie wie, dlaczego ta piękna, czerwona róża obudziła w nim nagle zupełnie inne myśli. Jeżeli ma ona rzeczywiście aktorski talent, znajdzie w niej, czego potrzebuje, sensacyę, która doda jeszcze więcej uroku jego nazwisku.

Gardeno jest mądry i umie obliczać; jest wprawdzie artystą, ale przedewszystkiem jest przedsiębiorcą.

Stoi teraz na szczycie sławy, lecz zdaje sobie z tego sprawę, że publiczność liczy tę jego sławę już od lat, że on już nic nowego nie daje, a młode wschodzące gwiazdy czynią mu niebezpieczną konkurencyę.

Nie spotyka się już z takim entuzyazmem, jak dawniej, a krytyka staje się już mdłą i ciągnie już porównania. Musi się stać coś sensacyjnego, coby nazwisko Gardena włożyło znowu w usta wszystkich.

Ucieczka z nim bogatej, wytwornej damy, a do tego tak pięknej, jak pani Tempelburg, musiałaby narobić hałasu w całym świecie, a gdy jeszcze ona wystąpi z nim na scenie, staną się najbardziej głośną parą w całej Europie.

Myśli takie przesuwały się przez głowę Gardena, który ponownie pytał namiętnym szeptem Severę:

— Czy masz pani naprawdę tyle odwagi i energii, aby role Desdemony i Julii, nie dla żartu, ale poważnie przestudyować?

— Tylko pod dwoma warunkami.

— A te są?

— Że pan będziesz moim nauczycielem, signore Gardeno.

— Ja?

— Tylko pan. To jest warunek pierwszy.

— A drugi?

— Że wystąpię tylko jako pańska partnerka.

— Ah!

Dziwne. Czyżby los sam pchał mu w ręce, czego on szukał. Co odpowiedzieć. Nie może się do niczego zobowiązać, dopóki nie przekona się, czy ma ona istotnie talent.

Severa widząc jego niezdecydowanie, zaśmiała się cicho:

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narod.*

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianok
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianok
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianok, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowo, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w c. k. kolei państw. przez Hausmana 9.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje konkurs na posadę **konduktora drogowego.**

Kandydaci winni się wykazać:

1) metryką urodzenia z ukończonego 24 roku życia,
2) świadectwem przynależności, 795
3) świadectwem zdrowia,
4) poświadczeniem, że uczynili zadość obowiązkom służby wojskowej,
5) świadectwem uzdolnienia.

Kandydaci, którzy ukończyli szkołę drogomistrzów z dobrym postępem, mają pierwszeństwo. Do posady tej przywiązane są pobory stałe 1000 kor. rocznie i ryczałt na objazdy 300 kor., nadto po pięciu latach dodatek osobisty 50 kor. rocznie, a po dziesięciu latach drugi dodatek osobisty 100 koron rocznie. Płaca i dodatek będą płacone miesięcznie z góry. Kandydaci, którzy przekroczyli 40 rok życia, tracą prawo do emerytury, tacy zaś którzy przekroczyli 45 rok życia, także do stabilizacyi, która po 2 latach nienagannej służby może nastąpić. Podania wnosić należy na ręce Wydziału powiatowego do dnia 1 grudnia b. r. Kandydat zamianowany obejmie służbę z dniem 1 stycznia 1907 r.

Tarnopol 9 listopada 1906.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.